

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/oblawa-augustowska/102076,Oblawa-Augustowska.html>



ARTYKUŁ

Oblawa Augustowska

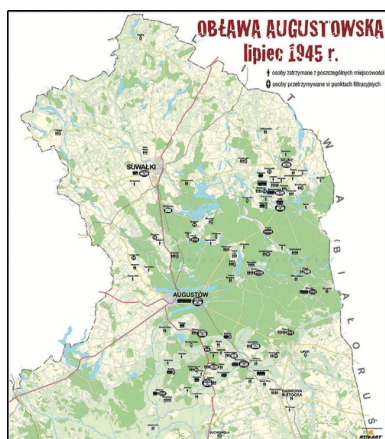
OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: JAROSŁAW SCHABIEŃSKI 13.07.2023

Nasza wiedza na temat Oblawy Augustowskiej jest już spora, choć wciąż nie wiemy, gdzie znajdują się doły śmierci zamordowanych Polaków. Kiedy do nich dotrzemy, poznamy dokładną liczbę ofiar, którą dziś możemy jedynie szacować.

W obławie wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy sowieckiej 50. Armii gen. lejtn. Fiodora Ozierowa, złożonej z czterech Korpusów Strzeleckich i Korpusu Pancernego Gwardii. Dowództwo armii umieszczono w Suwałkach, a wydział operacyjny w Augustowie. Śledztwami i likwidacją polskich patriotów zajmował się *Smiersz* – wojskowy kontrwywiad.



Oprac. mapy: IPN

Funkcję pomocniczą pełnili żołnierze Ludowego Wojska Polskiego i kierowani przez Sowietów funkcjonariusze miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa. Okrażono olbrzymi teren w Polsce i na Litwie od krańca Puszczy Augustowskiej na północy, od Niemna na wschodzie, Kanału Augustowskiego na zachodzie po Biebrzę, Wołkuszankę i Czarną Hańczę na południu. Obława rozpoczęła się między 10 a 12 lipca 1945 r. Koniec jej umieszcza się między 19 a 28 lipca.

Bez wątplenia tereny powojennej północno-wschodniej Polski były dla komunistów trudne do ujarznienia. Wiosną 1945 r. ich władza ostała się w zasadzie tylko w największych ośrodkach, takich jak Suwałki czy Augustów. W terenie rządzący przedstawiciele podziemia niepodległościowego, a konkretnie Armii Krajowej Obywatelskiej.

I to właśnie było jedną z przyczyn przeprowadzenia tak wielkiej, unikalnej akcji wojskowo-policyjnej. Najczęściej przebieg obławy wyglądał następująco: żołnierze sowieccy rozsypani w tyralierę przeczesywali dokładnie teren. Ludzi zatrzymywano na polach i łąkach, w lasach i domach. Podejrzanych osadzano w punktach filtracyjnych – strzeżonych stodołach i piwnicach. Niektórych zatrzymywano przypadkowo, innych według list przygotowanych przez miejscowych konfidentów.

Aresztowano ok. 7 tys. ludzi. Więźniów bito, starając się wymusić zeznania o przynależności do Armii Krajowej. Niektórych wypuszczano.



**Odsłonięcie pomnika Ofiar
Obławy Augustowskiej, Suwałki,
2018 r. (fot. J. Schabieński, IPN)**

Piętno niewyjaśnionych tragedii

Helena Pietrewicz z d. Puczyłowska wspomina aresztowanie ojca Jana Puczyłowskiego – leśniczego w miejscowości Przewież niedaleko Augustowa, uczestnika wojny 1918–1921, żołnierza AK. Po walkach w partyzantce podczas okupacji niemieckiej, wiosną 1945 r. wrócił do domu. 10 lipca zabrała go z domu grupa ubowców i enkawudzistów. Rodzinie powiedziano, że zaraz wróci, tylko potwierdzi jakieś dokumenty. Po kilku dniach pojawił się jeden ze zwolnionych aresztowanych i przekazał żonie leśniczego jego złoty sygnet oraz zegarek. Powiedział też, że przetrzymywano ich w piwnicy w miejscowości Ateny. Sam został zwolniony, ponieważ nie było go na liście przygotowanej dla NKWD przez augustowski UB. To była ostatnia otrzymana informacja. Od tego dnia do dzisiaj rodzina nie dowiedziała się niczego więcej o swoim ojcu i mężu. Ślad zaginął także po aresztowanym bracie Jana Puczyłowskiego.

Helena Sierocka zrelacjonowała z kolei aresztowanie mieszkającego w Raczkach dwudziestotrzyletniego brata Jana Domińskiego. Po zakończeniu wojny wrócił on do liceum w Suwałkach, a w lipcu 1945 r. przyjechał do Raczek na wakacje. Wiedział już, że kilku jego szkolnych kolegów aresztowano i zamierzał się ukryć, jednak nie zdążył. W domu aresztowali go Sowieci. Nie był to przypadek – pytali wcześniej konkretnie o niego i jego najbliższego kolegę Henryka Sienkiewicza, również z Raczek. W tym wypadku enkawudziści starali się zrobić na rodzinie dobre wrażenie, pozwolili Domińskiemu założyć marynarkę i obiecali rodzinie, że wróci do domu

najpóźniej za dwie godziny. Spotkany następnego dnia w Suwałkach przez matkę aresztowanego tenże sam enkawudzista ponownie obiecał, że najpóźniej za dwa dni Jan Domański wróci do domu.

W sposób niezwykle sugestywny sytuację przed akcją Sowieców opisał Jan Przyrowski, nauczyciel w Gibach, które w obławie ucierpiały najbardziej. W swoich wspomnieniach przygotowanych do wydania w roku 2021 przez białostocki Oddział IPN napisał, że operacja sowiecka była spodziewana. Jemu, choć nie był związany z podziemiem, rodzina wystarała się na początku lipca o skierowanie na kurs do kuratorium w Białymstoku, co prawdopodobnie uratowało mu życie.

Przywołane relacje pozwalają poznać okoliczności operacji. Warto dodać, że dochodziło do walki zbrojnej z Armią Czerwoną. Wprawdzie komenda AKO, widząc przygotowania do akcji, nakazała oddziałom partyzanckim przebić się do obwodu grajewskiego, ale ok. 180 partyzantów samoobrony augustowskiej i suwalskiej pozostało na miejscu. 12 lipca nad jeziorem Brożane tenże oddział dowodzony przez Władysława Stefanowskiego „Groma” i Józefa Sulżyńskiego „Brzozę” starł się z Sowiecami. Większość partyzantów poległa, część dostała się do niewoli.

Odgłosy walki słyszał akowiec Marian Tananis, który został aresztowany na polu w momencie, gdy zamierzał udać się do obozu partyzanckiego. Przetrzymany w stodole w Paniewie, słyszał dochodzące z Brożanego strzały i wybuchy. Wspomina on też o biciu podczas śledztwa, po którym niektórych z aresztowanych wywożono do punktu zbornego w Augustowie. Tananis został przewieziony do Domu Turka – siedziby UB w Augustowie, gdzie był przetrzymywany do końca operacji NKWD. Później został wypuszczony. Udał się wówczas na pole bitwy akowców z wojskami NKWD. Sowieci zatarli jednak wszelkie ślady.

Krew woła z ziemi

Bardzo dużo aresztowanych wywieziono w nieznanym kierunku. Najprawdopodobniej w okolice Kalet i leśniczówki Gać, gdzie ich zamordowano. Dziś miejscowości te znajdują się tuż za granicą z Białorusią. Zgodnie z ujawnionym przez prof. Nikitę Pietrowa szyfrogramem Wiktora Abakumowa do obstawy akcji likwidacyjnej przeznaczono „doświadczony” batalion wojsk Zarządu *Smiersz* 3. Frontu Białoruskiego, a do samej likwidacji – gen. mjr. Iwana Gorgonowa z grupą kontrwywiadowców. Zgodnie z otrzymanym rozkazem Gorgonow przyleciał do Polski samolotem i 20 lipca wylądował na lotnisku w Olecku. Wraz z nim odpowiedzialność za przeprowadzenie operacji ponosił naczelnik kontrwywiadu 3. Frontu Białoruskiego gen. lejtn. Paweł Zielenin. Jak można sądzić, egzekucje przeprowadzono w sprawdzony przez Sowieców sposób, strzałem w tył głowy. Taki był typowy sposób działania oprawców z NKWD. Można też założyć, że przed egzekucją skazańców krępowano. Abakumow szczegółowo opisał warunki egzekucji – należy uniemożliwić ucieczkę i otoczyć las, tak aby nikt niepowołany nie dowiedział się o mordach.



Generał Fiodor Ozierow (fot. Wikipedia)

Niemal natychmiast po zakończeniu Obławy Augustowskiej rodziny rozpoczęły poszukiwania swoich bliskich. W działania te włączały się samorządy. Szczególnie aktywna była gmina Giby, z której terenu zabrano dużo ludzi (ponad sto osób). Mieszkańcy wystali specjalną delegację do Bolesława Bieruta. Pisano listy do UB, ambasady sowieckiej, Czerwonego Krzyża, a nawet do Stalina. Odpowiedzi nie przychodziły wcale bądź też były wymijające. Każda z rodzin zaginionych ma w pamięci te długie lata niepewności – przychodzącej na przemian nadziei i rozpaczy. Inni po intensywnych poszukiwaniach przerażeni szantażem władz starali się ukryć fakt aresztowania członków ich rodzin.

Jak wspominała Helena Sierocka, siostra aresztowanego w Raczkach Jana Domińskiego, do ich domu przyszedł po jakimś czasie gospodarz Giczewski ze wsi Kurianki i opowiedział, że w jego stodole NKWD przetrzymywało młodych chłopców, a w domu codziennie miały miejsce przesłuchania. Po kilku dniach wszystkich wywieziono w nieznanym kierunku. Ojciec Heleny Sierockiej stwierdził, że należy to trzymać w tajemnicy. Obawiał się bowiem represji, a nawet śmierci za głośne mówienie o sowieckiej operacji.



Jan Puczyłowski, ojciec Heleny
(fot. ogrodywspomnien.pl)



Jan Domiński (fot. ogrodywspomnien.pl)

Dla Heleny Pietrewicz z d. Puczyłowskiej oprócz ciągłego oczekiwania na wieści dotkliwie było także to, że brak ojca przyczynił się do podkopania sytuacji materialnej jej rodziny. Było to zresztą zjawisko typowe. Rodziny zamordowanych wegetowały w ciężkich warunkach materialnych bez jakiegokolwiek opieki. Co więcej, były gnębione przez komunistów. Żona Jana Puczyłowskiego przekazany przez męża sygnet przetopila na obrączki ślubne dla swoich dzieci. Mówienie o tym, co się stało w 1945 r., utrudniało zdobycie pracy, wykształcenia czy

chociażby mieszkania.

Helena Pietrewicz po ukończeniu szkoły średniej postanowiła studiować polonistykę. Jednak w ankiecie, którą była zobowiązana dołączyć do podania o przyjęcie na studia, napisała, że jej ojciec został aresztowany przez Armię Czerwoną latem 1945 r. i zaginął. Na podanie nie otrzymała nawet odpowiedzi. Dopiero po pięciu latach – w 1954 r. została poinformowana, że ma się stawić na egzaminy wstępne. Jak sądzi, ktoś życzliwy po prostu ukrył jej podanie i w sprzyjającym czasie umożliwił jej podjęcie studiów.

Wiele trudności i dramatów powodowały też próby prawnego uregulowania statusu zaginionych. Czy ich żony są wdowami? Czy majątek przez nich posiadany można przekazać w spadku? Nadzieja rodzin ofiar NKWD słabła z roku na rok, a po 1956 r., kiedy nikt z aresztowanych nie wrócił z ZSRS, rodziny zaczęły kierować do sądów wnioski o uznanie zaginionych za zmarłych. Wnioski rozpatrywano pozytywnie. W oczywisty sposób bliscy zabitych również stali się ofiarami dokonanej przez NKWD zbrodni. I pozostają nimi do dnia dzisiejszego.

Okres PRL nie sprzyjał upominaniu się o ujawnienie tej zbrodni. Dopiero odnalezienie w latach osiemdziesiątych zbiorowych mogił w Gibach dało nowy impuls do poszukiwań i obudzenia uśpionej pamięci (okazało się później, że to mylny trop, były to bowiem groby żołnierzy niemieckich). Powstał wówczas Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 roku, który zaczął zbierać wśród rodzin ofiar – mimo przeciwdziałania władz komunistycznych – ankiety dotyczące ich zaginionych bliskich. Po 1989 r. śledztwo podjęły polskie organy państwowe.



Generał Wiktor Abakumow (fot. Wikipedia)



Generał Paweł Zielenin (fot. Wikipedia)

* * *

O Obławie Augustowskiej pisało wielu historyków. Warto jednak wspomnieć o osobach i organizacjach, które na terenie objętym sowiecką operacją dbają o utrwalenie pamięci o tym wydarzeniu – to Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r., który w 1992 r. przekazał zebrane materiały Prokuraturze Wojewódzkiej w Suwałkach i niedługo potem zakończył swoją działalność; Związek Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej; również Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Augustowie. Bez ich pracy wiedzielibyśmy dzisiaj znacznie mniej. Jedną z ważnych inicjatyw było zaproszenie do Polski w roku 2012 przedstawiciela Memoriału prof. Nikity Pietrowa. Spotkał się on w Augustowie i w Suwałkach z rodzinami ofiar (miałem przyjemność być podczas tego spotkania jego tłumaczem). Wówczas to podjęto działania polegające na wystąpieniu o rehabilitację ofiar oraz o ujawnienie teczek 575 aresztowanych – dokumentów będących w posiadaniu rosyjskiej Prokuratury Wojskowej.



Nikita Pietrow na spotkaniu z rodzinami ofiar Obławy Augustowskiej, 2012 r. (fot. Archiwum Państwowe w Suwałkach)

Propozycja wystąpienia o rehabilitację wywołała wówczas wręcz konsternację zebranych. Wszak – jak mówili – ich bliscy nie popełnili żadnej zbrodni, dlaczego więc mieliby być rehabilitowani. Dopiero wyjaśnienie, że w rosyjskiej rzeczywistości prawnej oznacza to po prostu uznanie ofiar za niewinne, przekonało zebranych. Trudno tu jednak powstrzymać się od uwagi, że władze Federacji Rosyjskiej wraz z częścią Rosjan nie uważają ofiar obławy za osoby niewinne. Zapewne to, a może także niechęć przyznania się do zbrodni spowodowały, że obie inicjatywy zakończyły się fiaskiem.

Na mocy ustawy sejmowej z 2015 r. 12 lipca obchodzimy Dzień Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej. Dzień ten został ustanowiony:

„w hołdzie Ofiarom Obławy Augustowskiej z lipca 1945 roku – bohaterom antykomunistycznego podziemia niepodległościowego, którzy nie pogodzili się z nową sowiecką okupacją, zamordowanym z rozkazu Stalina na terenie północno-wschodniej Polski w czasie pokoju po kapitulacji hitlerowskich Niemiec”.

Rośnie liczba upamiętnień związanych z operacją NKWD. Pomniki poświęcone ofiarom tej zbrodni stanęły

staraniem Związku Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej w Suwałkach, Augustowie, Sokółce, a także na skrzyżowaniu szosy Rygol-Giby. W Gibach jest też wytyczony szlak prowadzący do jeziora Brożane – miejsca partyzanckiej bitwy. Znajdują się przy nim tablice informacyjne wystawione przez IPN i Lasy Państwowe. Co roku w wielu miejscach odbywają się rocznicowe obchody. Wiele inicjatyw poświęconych tej sprawie – zarówno w Polsce, jak i za granicą – podjął Instytut Pamięci Narodowej.

W roku 2021 Instytut Pileckiego przejął na własność znajdującą się w rękach prywatnych dawną siedzibę UB w Augustowie – wspomniany Dom Turka. Ma się on stać centrum pamięci i badań nad Obławą Augustowską. Na zakończenie warto przytoczyć cytaty z książki Według scenariusza Stalina Nikity Pietrowa:

„i kto wie, ile podobnych okrutnych rozpraw z Polakami miało miejsce w tym czasie”.

Tekst pochodzi z numeru 5/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ